Nr. 17. Kraków, 24 kwietnia 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4 korony**, w **Niemczech 5 marek**, w **Ameryce 2 dolary**. — Numer oddzielny: **10 hal.** — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Ciekawa rozprawa.

W Kole polskiem w Wiedniu toczyła się w piątek ciekawa dyskusya. Minister Biliński odroczył i cofnął już uchwalone wydatki w wysokości 70 milionów koron. Dla samej Galicyi cofnął 15 milionów koron, a w tem wstrzymał regulacyę rzek galicyjskich na sumę 2 milionów koron. Nietknięte pozostawił p. minister tylko pensye i wydatki na wojsko.

Takie stanowisko polskiego ministra dotknęło do żywego prezesa Głąbińskiego i wielu posłów z Koła polskiego. Zaraz też poszedł prezes Głąbiński do prezydenta ministrów Binerta i zażądał cofnięcia wszelkich skreśleń w budżecie, a kiedy się to nie stało z powodu oporu Bilińskiego, wybuchła burza na posiedzeniu Koła polskiego. A gdy jako powody niezadowolenia posłów podamy i to, że w parlamencie nic się nie robi, tylko uchwala pobór wojska i podatki, a prezydent Binert nic nie robi, aby tej bezczynności zaradzić, gdy widzimy, że pan Biliński nie myśli o sanacyi czyli uzdrowieniu finansów krajowych, — a przecież samemu Sejmowi Galicyi brakuje rocznie 14 milionów koron — to zrozumiemy, że było za co bić i to mocno — i w Binerta i w Bilińskiego.

Zdawaćby się mogło, że w tych sprawach

nie może być żadnej między posłami sprzeczki. Wymienione sprawy obchodzą żywo cały kraj, więc wszyscy posłowie złączyć się powinni, aby zmusić rząd do większej dbałości o nasz kraj.

Niestety, u nas i w takiej sprawie nie wszyscy posłowie mają swoją własną wolę. Stańczyki, skoro widzieli, że wszechpolacy zaczęli krytykować ostro rząd i Bilińskiego, przestraszyli się: „Jakto? My ośmielamy się rząd krytykować? Straszne! To nie wolno!“ W rzeczywistości też ze strachu przed rządem, jak przyszło w Kole polskiem do głosowania, wyszli za drzwi.

Dwa inne stronnictwa, demokraci miejscy i ludowcy, głosowali za rządem i za Bilińskim. Wstyd, aby chłopi-ludowcy głosowali przeciw regulacyi rzek. Nie dziwimy się Stapińskiemu, Jemu dał Biliński na ratunek Banku parcelacyjnego 2 miliony koron, zapewne te same, jakie oszczędził na regulacyi naszych rzek — więc Stapiński musiał głosować za Bilińskim. Ale inni ludowcy! Ale chłopi! Oni chyba od Bilińskiego nie dostali po 2 miliony koron!

Jeśli przy końcu czerwca przyjdą wylewy, a woda zniszczy plony — to na kogo spadnie wielka część winy? Na tych, co przyrzekali przy wyborach bronić tylko chłopa, a dziś za judaszowe srebrniki zaprzedają go rządowi.

Naprawdę zdumienie uczciwego człowieka ogarnąć musi na widok tego, co się dzieje w Wiedniu. Żeby się tak zaprzedać rządowi, jak dziś ludowcy, tego jeszcze nie było. Nawet stańczycy, ci stali obrońcy rządu, tym razem nie śmieli go bronić, bo wiedzieli, że po stronie wszechpolaków jest zupełna słuszność, a po stronie ministrów Bilińskiego i Binerta wina i zaniedbanie.

Poniżej zamieszczamy obszerne sprawozdanie z obrad Koła polskiego — a wy, Czytelnicy nasi, przeczytajcie je uważnie i na długo zapamiętajcie.

Koło polskie.

W piątek wieczorem zebrało się Koło polskie na posiedzenie.

Prezes dr. Głąbiński otworzył je następującą przemową:

Z powodu uchwały, powziętej przed świętami przez Koło w sprawie umieszczenia przedłożenia o pożyczce 182 milionów na pierwszem miejscu porządku dziennego, komisya parlamentarna Koła postanowiła głosować przeciwko wnioskom przeciwnym.

Co do słuszności pożyczki komisya parlamentarna jest zdania, że pożyczkę ze względów państwowych uchwalić należy, że jednakowoż domagać się należy od rządu, aby skreślenia pozycyj budżetowych, tak zwane „Rikstellungen“, zarządzone przez rząd, natychmiast cofnął i aby wydatki budżetowe na mocy uchwalonego prowizoryum budżetowego były bez trudności czynione w interesie ekonomicznym i kulturalnym krajów.

Położenie polityczne jest niestety obecnie po feryach Wielkanocnych tak samo niepewne, jak było przed feryami. Celem uporządkowania stosunków w parlamencie i wytworzenia programu pracy niczego w czasie feryi nie uczyniono ze strony po temu powołanej.

Zachodzi poważna obawa, że będziemy zmuszeni uchwalić pożyczkę dla załatania rozmaitych niedoborów, a natomiast ani sanacyi finansów krajowych, ani reformy podatków, mianowicie podatku domowo-klasowego i domowo-czynszowego, ani innych ustaw nie przeprowadzimy.

Co smutniejsza, nawet to, co uzyskaliśmy w budżecie, cofa się. Cofnięto niektóre pozycye budżetowe aż do czasu uchwalenia przedłożeń podatkowych lub innego pokrycia.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą skargi, że wstrzymano już pod tym pozorem regulacyę rzek, budowę dróg wodnych, mostów, budowli publicznych, zakładanie nowych poczt i składnic, wypłatę należności, a nawet szkoły, zabezpieczone w budżecie, np. nowe gimnazya nie będą otwarte.

Są to stosunki wprost nieznośne.

Koło polskie było zawsze gotowe i dziś jest gotowe dać państwu, co się państwu należy. Z tego powodu jestem osobiście za tem, aby nie tylko pożyczkę 182 milionów koron dla uzupełnienia zapasów kasowych uchwalić, ale także pokrycie dla niedoborów budżetowych państwu zapewnić i uchwalić.

Jednocześnie jednak z tem mojem zdaniem powinniśmy żądać stanowczo i bezwarunkowo od rządu, aby bez dalszej zwłoki jeszcze w ciągu miesiąca kwietnia, skoro tylko pożyczka 182 milionów będzie uchwalona,

cofnął wszelkie „Rikstellungen“ i zastosował się w wydatkach do budżetu.

Późniejsze cofnięcie owych „Rikstellungen“ nie będzie miało praktycznego znaczenia, ponieważ upływa w tym czasie pora stosowna do prowadzenia robót.

Również stanowczo powinniśmy żądać od rządu, aby na seryo i energicznie podjął akcyę celem sanacyi finansów krajowych i nie czynił tej sanacyi zależną od rozmaitych wniosków. Nakoniec bezwarunkowo domagać się musimy wyjaśnienia stosunków w parlamencie, w myśl tylokrotnych zapewnień rządu.

Wobec tego, że posiedzenie komisyi budżetowej zacznie się dzisiaj, a sprawa pożyczki 182 milionów ma być załatwiona najpóźniej w poniedziałek, potrzebna jest uchwała Koła dla zajęcia stanowiska w tej sprawie.

Zwracam na to uwagę — kończył prezes — że obecność wszystkich członków Koła polskiego w przyszłym tygodniu, począwszy od wtorku, jest konieczna.

Nad oświadczeniem prezesa Koła wywiązała się następnie dłuższa dyskusya, uznana po części za poufną.

Mowa posła Tomaszewskiego.

W ciągu dyskusyi zabrał głos poseł dr. Tomaszewski, wszechpolak, który powiedział, co następuje:

Wedle sytuacyi politycznej, streszczonej przez prezesa, Koło jest w położeniu, które wymaga poważnego rozpatrzenia i męskiego postanowienia.

Dawniejsze Koło kuryalne w ciągu lat spotykało się w kraju z zarzutem, że popiera każdorazowy rząd, że korzyści, jakie dla kraju zdobywa, nie stoją w żadnym stosunku do usług, jakie oddaje zmieniającym się rządom.

Na swe usprawiedliwienie owe Koło przytaczało, że tylko jako stronnictwo, popierające rząd i przez uprawianie polityki ostrożnej może dla kraju coś uzyskać, że Polacy muszą ze względu na dwa inne zabory udowodnić, że tam, gdzie im dano możność kulturalnego rozwoju, umieją być stronnictwem ładu parlamentarnego i państwowego.

Mowca wykazywał dalej, że z popierania rządu Koło niczego nie osiągnie, lecz spotka się z lekceważeniem. Gdyby obecnie rozwiązano parlament, a kraj zapytał się, co dla kraju osiągnięto, to możnaby wskazać bardzo mało, a teraz dowiadujemy się, że poczyniono znaczne skreślenia, tak, że na same budowle wodne skreślono 2 miliony.

Rząd tłumaczy się tem, że na razie nie ma pieniędzy, ale przecież układając budżet, wiedział dobrze, że nowych podatków nie dostanie tak szybko, że sprawa przeciągnąć się może do jesieni. Jeżeli teraz żąda 182 milionów, to może je mieć, byle w budżecie nie skreślał niczego.

Rząd twierdzi, że spieszyć się musimy, że kilka tygodni przynosi stratę, jednakże trzymał parlament bez powodu na dłuższych feryach.

Na skreślenia w budżecie Koło polskie pozwolić nie może. W kraju walczą z sobą różne stronnictwa, ale dla wyborców kwestya chleba jest ważniejszą od programów politycznych.

To wszystko, co posłowie wywalczyli dla swych miast, powiatów i okręgów, może pójść w niwecz. Koło polskie straciłoby powagę całą, gdyby na to wszystko nie reagowało.

Drugą ważną kwestyą to opłakany stan finansów krajowych. Jeżeli rząd nie jest w stanie jeszcze w bieżącym roku ustawą państwową dopomódz krajowi, to niech zostawi tą sprawę Sejmowi. My w Sejmie — powiada mowca — zdołamy ład zaprowadzić.

W dalszym ciągu mowca poruszył sprawę rekonstrukcyi gabinetu. Rząd obiecywał załatwić to w ciągu feryi wielkanocnych, tymczasem dotychczas niczego nie uczynił.

Rząd niczego sobie z parlamentu nie robi; gdy mu jest niewygodny, posyła go do domu. Jeżeli przeciwko rządowi powstanie większość, to gotów przeprowadzić wszystko na podstawie § 14. Byle co, już grozi rozwiązaniem Izby. Parlament stał się karykaturą parlamentu.

Koło polskie musi otwarcie przypomnieć rządowi jego obowiązki. Mowca w końcu postawił w duchu swych wywodów rezolucye:

1). „Koło polskie oświadcza gotowość głosowania za pożyczką w kwocie 182 milionów kor., niemniej za ewentualnem pokryciem niedoborów budżetowych, żąda jednakowoż stanowczo, aby

a) rząd cofnął przed uchwaleniem pożyczki wszelkie skreślenia pozycyi budżetowych na r. 1910.

b) aby rząd przystąpił stanowczo do sanacyi finansów krajowych jeszcze w ciągu bieżącego roku.

W razie niespełnienia tych żądań, Koło polskie odmówi rządowi poparcia swego“.

2). Koło polskie ubolewa:

a) że rząd nie podjął żadnych kroków w celu uporządkowania stosunków w parlamencie przez zapewnienie większości dla programu pracy parlamentarnej;

b) że rząd bez koniecznej potrzeby i należytego uzasadnienia nie dał parlamentowi czasu do pracy, potrzebnego dla uchwalenia licznych postulatów ludności.

Mowa posła Kozłowskiego.

P. Kozłowski (centrum) powiedział: Minister skarbu nie wyklucza pokrycia niedoboru pożyczką; nie mogę przypuścić, ażeby Polak nie zoryentował się tak dalece, że cofnięcie pozycyi budżetowych i nagłe żądanie pożyczki 182,000.000 kor.

mogłyby być przez posłów głosowania powszechnego rządowi razem dane. A więc jedno tylko dać możemy przy zapewnieniu drugiego. Mówca woli, aby całą potrzebną pożyczkę uchwalcno odrazu.

Czy prawdą jest, że z funduszu przeznaczonego na regulacyę rzek skreślono 2,000.000 kor.? Zeszłego roku skreślono około 2,000.000 koron wbrew umowie i zobowiązaniom z r. 1901. Woda nie będzie czekać w brzegach — lecz wyleje. Tu żartów niema. Jest program, który trzeba wykonać, ażeby nie zmarnować tego, co się już wydało. P. Kozłowski uważa, że należy połączyć razem cofnięcie wykazanych „Rikstellungów“ budżetowych i uchwalenie pożyczki. Inna uchwała Koła polskiego nie miałaby powodzenia.

Co do skreśleń czyli t. zw. „Rikstellungów“ w budżecie, jest to więc rzeczą wypadku, jakie pozycye są skreślone i te wypadki wychodzą krajowi na szkodę, ponieważ Galicya nie ma wministerstwach należytej liczby swoich ludzi.

Musi nas to boleć — powiada mówca — że na regulacyę rzek skreślono 2,000.000 kor., trzebaby te 2,000.000 kor. od skreślenia ocalić.

P. Kozłowski uznaje dobrą wolę rządu, ale skutki są bardzo bolesne.

Taka sytuacya może się urwać. My chcemy parlamentu, ale o ile ten parlament coś dobrego dla kraju zrobić może!

P. Kozłowski byłby za podatkiem od wódki ze względu na finanse krajowe. Reforma podatków jeszcze nie wiadomo, kiedy przyjdzie, a Koło polskie musi żądać i chcieć, aby potrzeby krajowe były załatwione, bo jeszcze Izba panów może się na reformę nie zgodzić i będzie się jej sprzeciwiać.

P. ks. Stojałowski cieszy się z mowy i wniosków p. Tomaszewskiego, zwłaszcza, że to od tak lojalnego obywatela wyszło. Dotychczasowe uchwały Koła polskiego były za delikatne i za dyplomatyczne. O pierwszym punkcie wniosków p. Tomaszewskiego nie trzeba nawet mówić, bo jest on jasny i poparł go p. Kozłowski. Rząd musi raz wiedzieć, że nie głosujemy za pożyczką, jeżeli nie cofnie skreśleń! Stanowczość jest potrzebna po trzechletnich doświadczeniach.

P. Starzyński przemawiał usilnie za cofnięciem zarządzonych przez rząd skreśleń budżetowych na rok 1910 i nakłaniał ministra skarbu, by się zgodził na wydanie pożyczki deficytowej dla pokrycia tegorocznego niedoboru.

Niepodobna bowiem zaspokojenia koniecznych potrzeb krajowych czynić zależnem od przyszłej reformy podatkowej, która zawiera trudne do przyjęcia podatki.

Natomiast należy wyjąć zaraz z całej reformy podatkowej całą sanacyę finansów krajowych, której nie możemy odwlekać i bez której nie mamy się poco w kraju pokazywać.

Tę sprawę starać się należy jak najprędzej załatwić, ale tylko w tej formie, by uchwalić połączenie podatku od wódki i od wina razem z małym podatkiem od piwa w myśl uchwały sejmowej.

Koło polskie musi się tego bezwarunkowo domagać i nie może się zgodzić na uchwalenie pożyczki 182,000.000 kor., a równocześnie na pozostawienie obcięć budżetowych tem bardziej, że w grudniu 1909 uchwaliliśmy 140,00.000 kor. na inwestycye kolejowe.

Ale mimo to dyrekcya lwowska kolei państwowych nie otrzymała koniecznych dla siebie 11,000.000 kor.!

P. Koliszer rozwodzi się z żalem, że uchwalono jawność dyskusyi na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego.

P. Stapiński sprzeciwia się również, aby powzięto dziś uchwałę, bo niektórzy jego ludzie chcieli wyjechać i pozamawiali już sobie furmanki. Dlatego też żąda odroczenia posiedzenia.

P. ks. Pastor sprzeciwia się temu odroczeniu wobec tego, że członkowie komisyi budżetowej muszą mieć jutro t. j. w sobotę wskazówki Koła polskiego.

P. Stapiński obstaje przy swoim wniosku odroczenia dyskusyi, bo mu się z wnioskiem p. Tomaszewskiego poprzednio nie opowiedziano.

P. Staniszewski chce odesłania rezolucyi do komisyi parlamentarnej.

P. Buzek sprzeciwia się odroczeniu obrad Koła polskiego.

Tak samo p. Dębski jak najenergiczniej sprzeciwia się odroczeniu posiedzenia, a również sprzeciwia się odesłaniu wszystkich tych rezolucyi do komisyi parlamentarnej.

P. Dobija także jest przeciwko odroczeniu Koła i dyskusyi.

P. Czajkowski jest za odesłaniem wniosków do komisyi parlamentarnej.

P. Starzyński podnosi, że bywały już takie posiedzenia Koła polskiego, które ze strony stronnictwa ludowego bywały zwoływane nawet bez wiedzy prezesa Koła polskiego.

P. Kozłowski zwraca uwagę, że cały kraj czeka na decyzyę. Sprzeciwia się tedy odesłaniu rezolucyi do komisyi.

P. Stapiński ubolewa, że prezes podnieca opozycyę w Kole. Jemu (t. j. Stapińskiemu) wystarcza przyrzeczenie barona Binerta, że może skreślenia budżetowe cofnie. Zarzuca, że uchwała będzie nielojalnością wobec bar. Binerta.

Przystąpiono do głosowania. Za odroczeniem posiedzenia i dyskusyi głosowali ludowcy i demokraci krakowscy, jednakże bez posła Walentego Staniszewskiego. Wniosek o odroczenie upadł.

Wówczas zabrał głos minister dr. Dulęba i przedstawiał skutki uchwalenia rezolucyi posła Tomaszewskiego. Rezolucye wydają mu się wprost straszne. Mowa ministra dra Bilińskiego powinna była Koło polskie uspokoić. Rezolucya posła Tomaszewskiego może zmienić kierunek całej polityki. Nie można takiej rezolucyi tak nagle uchwa-

lić. W dalszym ciągu tej swojej mowy dr. Dulęba straszył Koło polskie czarną przyszłością.

P. ks. Żyguliński dziwi się, że p. Tomaszewski stał się takim przeciwnikiem rządu. Mowca obawia się trudności, broni też rządu, który ma wiele kłopotów. Póki się ks. Żygulińskiemu nie powie, co się w przyszłości stanie, on nie chce żadnych zmian. Nie godzi się też na groźbę, wypowiedzianą przy końcu pierwszego ustępu tj. na dodatek, że Koło polskie odmówi rządowi poparcia. Boi się również uchwalenia całego ustępu drugiego.

P. dr. German protestuje przeciwko wywodom ks. Żygulińskiego. Jeżeli się rezolucyom podsuwa jakieś ukryte zawiary to mówca stwierdza, że w tych rezolucyach o tych zamiarach absolutnie mowy niema.

P. ks. Stojałowski przerywa i woła: Chcemy ministrów podeprzeć (wesołość).

P. dr. German podejmuje twierdzenie p. ks. Stojałowskiego, — bo nasze rezolucye tyczące się skreśleń budżetowych popierają ministra galicyjskiego, który tak samo skreśleń budżetowych nie pochwala.

Mowa p. Stapińskiego.

P. Stapiński: Jeżeli kiedy trzeba postępować ostrożnie, to właśnie teraz. Opowiada, że był dziś w ministerstwie robót publicznych w sprawie rezerwoarów naftowych. Trzeba zbadać, jakie są odstawienia budżetowe u nas a jakie gdzieindziej. Wogóle p. Stapiński jest nawet przeciwko uchwaleniu pierwszej części rezolucyi. Ogólny ton rezolucyi jest zbyt ostry. Należy prosić a nie żądać, dlatego też chce, ażeby jego uwagi zanotowano w protokole.

Ostatecznie za rezolucyą głosować będzie, ale odpowiedzialność za nią składa na tych, którzy tę rezolucyę postawili. (Głosy: Przyjmujemy). Mówca następnie atakuje prezesa Koła p. Głąbinskiego dlatego, że jego stronnictwo (wszechpolacy) stawia takie wnioski. Zdaniem p. Stapińskiego, grupie, z której wyszedł prezes, nie wolno stawiać takich wniosków. Musi wyrazić żal, że taka rezolucya wyszła ze stronnictwa prezesa.

(P. Stojałowski: za którą wy przyrzekliście głosować! — wesołość).

P. Stapiński ubolewa, że szpiegowie rosyjscy chodzą po Galicyi i dlatego uważa, że Koło polskie powinno prowadzić ostrożną politykę. Ludowcy nie prowadzą polityki dążącej do uzyskania popularności.

P. ks. Pastor oświadcza, że nie rozumie dwóch rzeczy w przemówieniach p. Stapińskiego: Po pierwsze, żeby członkowie grupy prezesowskiej (wszechpolacy) nie mieli prawa mieć zdania, ani też tego zdania objawiać. Mowa p. Stapińskiego wygląda na mowę kandydacką na prezesa Koła polskiego; Powtóre: Jak można głosować za czemś, a odpowiedzialność zrzucać na kogo innego. P. Pastor nie chce brać na siebie odpowiedzialności, to też nie będzie głosował za rezolucyami. Szczególnie nie podoba się p. ks. Pastorowi zagrożenie rządowi, że Koło polskie nie będzie rządu popierało. „Głosujmy za rządem i kwita i liczmy na jego łaskawość“ — woła mówca.

P. Kozłowski nie godzi się z ks. Pastorem. Z treścią drugiej części rezolucyi nie zgadza się i jest za odesłaniem jej do komisyi parlamentarnej, bo uważa, że druga część rezolucyi wymaga dłuższej dyskusyi, aniżeli dziś Koło polskie ma do tego czasu i sposobności. Niezadowolenie z rządu wyrażało nieraz i Koło kuryalne nawet wtedy, kiedy rząd popierało i nikt się wtedy nie obrażał, a już chyba ministrom Polakom nie śniło się obrażać, bo solidaryzowali się więcej z Kołem, aniżeli z rządem. Wogóle ubolewanie nie prowadzi nigdy do upadku rządu. Nie należy w każdej rezolucyi dopatrywać się jakichś ukrytych celów, bo na zewnątrz osłabia się rezolucye przez Koło polskie uchwalone.

P, Roszkowski pierwszą część rezolucyi uwaza za możliwą do przyjęcia. Natomiast to wszystko, co jest dalej, uważa za niebezpieczne. Nie możemy żądać tych rzeczy tak stanowczo, bo mamy wiele innych do żądania. — (Wśród posłów rozlega się śmiech). Mówca nie chce rozbierać kwestyi, czy stronnictwo prezesa ma prawo stawiania rezolucyi, ale może żądać, aby rezolucye były usprawiedliwione, a w tym wypadku rezolucya nie jest usprawiedliwioną.

Mówca czyta we wszystkich dziennikach, że rząd jest niestrudzony. Inaczej mówi tylko pan Ellenbogen, socyalista i Unia słowiańska. P. Roszkowski nie wyobraża sobie, aby Koło polskie mogło tak mówić i czynić rząd odpowiedzialnym za to, że zamknął sesyę w lipcu z. r.

P. Buzek zgadza się z odesłaniem drugie części do komisyi parlamentarnej, ale pod warunkiem, że stamtąd wyjdzie i będzie przedmiotem obszernej dyskusyi. Stronnictwo demokratyczno-narodowe nie wyrzekało się nigdy swobody zdania, dlatego, że ma ze swego łona prezesa na czele Koła polskiego, a harmonii w Kole chyba nie narusza stawianiem rezolucyi, za którą chcą głosować wszyscy, nawet stronnictwo ludowe.

P. Staniszewski, jako członek komisyi budżetowej, sądził przed posiedzeniem, że na komisyi należało głosować przeciw, jeżeli minister nie przyrzeknie cofnąć skreśleń budżetowych. Po przemówieniu ministra skarbu nie wie obecnie, co ma robić. Dr. Biliński żąda nie mniej, nie więcej, jak tylko tego, aby Koło polskie w komisyi go wyręczyło w jego żądaniach i zażądało jeszcze większej pożyczki, aniżeli on sam jej żąda.

P. Tomaszewski zwraca się do posła Żygulińskiego i mówi: ks. Żyguliński dziwi się, że byłem lojalnym, a teraz jestem opozycyjnym. I najlojalniejszy obywatel może mieć czegoś za dużo,

ale dziwne jest zawsze, jeżeli polityk nielojalny stanie się naraz lojalny. Trzeba się tedy zapytać, dlaczego się tak dzieje? Ks. Żyguliński i Stapiński pchali niegdyś Koło do awantur i myśmy się ich pytali, co będzie i kto będzie potem. Teraz ks. Żyguliński pyta się o to. Nie trzeba nikomu nic podsuwać, nie trzeba zmuszać innych do poruszania drażliwych kwestyj.

Prezes dr. Głąbiński stwierdza, że grupa, z której wyszedł, nie wyrzekła się samodzielności, zwłaszcza, że on złożył przewodnictwo i grupy i stronnictwa.

(Ks. Stojałowski woła: Czego p. Stapiński nie uczynił!)

Przystąpiono do głosowania, które się odbyło w ten sposób. Pierwszą rezolucyę załatwiono zasadniczo i prawie wszyscy głosowali za pierwszą rezolucyą.

Za dodatkiem orzekającym, że Koło polskie odmówi rządowi poparcia, jeżeli nie wykona jego żądań, głosowało całe Koło polskie, przeciw zaś p. Stapiński z ludowcami i demokraci krakowscy z p. Roszkowskim.

Za odesłaniem drugiej rozulucyi do komisyi, po wyjściu za drzwi konserwatystów, głosowali wszyscy z wyjątkiem ludowców i posła Roszkowskiego.

O cło na zboże.

Odpowiedź na artykuł „Rozstrzygajcie sami“ w 2 n-rze „Ojczyzny“ przez Czcigodnego p. Zamorskiego umieszczony.

XXI.

Budki nieznanowskie.

Wielmożny Panie Pośle!

My niżej podpisani zebrani w czytelni T. S. L. w Budkach nieznanowskich powiat Kamionka Str. dnia 10 kwietnia r. 1910 uważamy że zniesienie cła na zboże na granicy jest koniecznie potrzebne dla szerokich mas ludności wiejskiej i miejskiej.

My zaś włościanie jesteśmy małorolni i zboża nie sprzedajemy a kupić każdemu prawie trzeba, a drożyzna zboża uniemożliwia utrzymanie małorolnemu gospodarzowi rodziny. Najlepszym dowodem są: poprzednie dwa lata drożyzny zboża, bo niejeden z rolników zapędził się w długi po uszy. Ci, którzy są za podniesieniem cła na zboże to obszarnicy, którymi przeważnie są żydzi, najwięksi wrogowie nasi.

Teraz zwracamy się do Wielmożnego Pana Posła z gorącą prośbą, ażeby stanowczo żądał zniesienia cła od zboża.

Ks. St. Tęczkiewicz, wikary Kamionka St., obecny na zgromadzeniu, Jawlicki, nauczyciel w Jasienicy pol., Wincenty Wachsmann, Tomasz Pasierbski, Jan Wasylik, Franciszek Seraszka, Marcin Kostuj, Józef Ziratka, Wawrzyniec Wasylik, Franciszek Kaliszczak, Kasper Koliński, Kazimierz Koliński, Dymitr Wasylik, Wojciech Żółtaniecki, Józef Białek, Karol Pasierbski, Jan Łęczyna, Jan Semenowicz, Mikołaj Semenowicz, Mikołaj Smuk, Jan Wasylik, Jan Łęczyna, Jan Zubicki, Józef Łęczyna, Wojciech Zoborniak, Józef Pasierbski, Aleksander Pasternak, Franciszek Terlecki, Jan Zając, Mikołaj Terlecki, Franciszek Wasylik, Ludwik Herba, Józef Kościók, Marcin Koliński, Franciszek Terlecki, Franciszek Skibiński, Jędrzej Skibiński, Józef Myśku, Kazimierz Parodinek, Józef Ślepecki, Jędrzej Skibiński, kierownik czytelni.

XXII.

Kozowa, powiat Brzeżany.

Jaśnie W. Panie Pośle!

My niżej podpisani rolnicy z gminy Kozowy, oświadczamy się przeciw zniesieniu cła na zboże a to z takich powodów: wszystko, co gospodarz potrzebuje kupić, jest drogie, bo i robotnicy a raczej dorobnicy zapatrują się na robotników fabrycznych żądają pracę drogą i trzeba koniecznie zapłacić. A do tego jeszcze podatkom i dodatkom dosyć już wygórowanym trudno będzie podołać a tak zagraża nam ruina. W okolicy naszej niema żadnego innego źródła dochodu, tylko produkta rolne; a gdyby i te spadły w cenie, to nie będzie gospodarstwo, tylko nędzarstwo. Każde społeczeństwo domaga się polepszenia bytu. My nieszczęśliwi rolnicy nie mamy żadnej jeszcze dotąd organizacyi, ażeby pokierowała naszemi sprawami; tylko zwracamy się do Czcigodnego Pana posła o podtrzymanie wyżej wspomnianego cła. Wprawdzie nie zwoływaliśmy żadnego wiecu, tylko rozmawialiśmy w Czytelni, jak i poza Czytelnią z ludnością polską i ruską w tej sprawie. Nie dajemy wiele

podpisów dla braku czasu, a gdyby była tego potrzeba to je uzupełnimy.

Kreślimy się z szacunkiem.

Paweł Grubiak, Wawrzyniec Fryga, A. Grubiak, I. Uchmanowicz, P. Łandwójtowicz, M. Chaszczewicz, Piotr Grubiak, naczelnik gminy i t. d.

Z naszej wsi.

VI.

Czy cło na zboże jest potrzebne, czy niepotrzebne?

(Dokończenie).

Każdy z nas wie, jaka u nas jest bieda, i że każdy człowiek z Galicyi przeciętnie nie zjada ani jednej trzeciej tyle, jaj, masła i mięsa nie zjada z tych produktów Anglik, Francuz, czy Niemiec. Przypomniawszy to sobie, pomyślimy— „ale zato jemy więcej chleba“ —

Gdzież tam!

Ten sam profesor podaje, że w Anglii zjada rocznie każdy człowiek, przeciętnie 190 klg samej pszenicy, we Francyi 240, również tylko pszenicy samej. Ba! nawet w osławionej z głodu Rosyi, wypada na jednego człowieka rocznie 130 kg. pszenicy; więc samej pszenicy więcej jak u nas wszystkiego zboża, tych czterech wymienionych gatunków, jakieśmy w jednym roku zebrali.

Jeżeli więc mięsa, jaj i masła, jemy mniej, jak inne narody, a także jemy 2 a nawet 3 razy mniej zboża, jak inni, to się musimy zapytać: „Czem żyjemy“?

Zadawał sobie także pytanie jeden z najmądrzejszych Polaków, prof. Bujak. Wie on dobrze, bo zanadto kraj nasz zna, że u nas cały lud żywi się przeważnie ziemniakami i kapustą, a na podkarpaciu owsianymi plackami, to też bez lepszych artykułów, jak bez mięsa i chleba pszennego obchodzi się.

Mimo tego, że zjadamy dużo kapusty i ziemniaków, to jednak to żyto i pszenica, które się u nas rodzą, stanowczo by nam nie wystarczyło. Otóż tenże uczony pisze dalej, że sprowadzamy zboża i mąki z samych Węgier 25 tysięcy wagonów, czyli 2 miliony 500 tys. cetnarów.

Zamiast więc galicyjscy rolnicy wywozić za granicę nasze zboże, my do kraju przywozimy olbrzymią ilość tego zboża, bo inaczej bylibyśmy bardzo głodni, a może część nawet wymarłaby śmiercią głodową.

Czy wobec tego nasz kraj zyskuje co na cłach?...

Zyskiwałby wtedy, gdybyśmy zboże wywozili do zachodnich krajów, ale jeżeli my zboże przywodzimy do naszego kraju, to chyba kraj na cłach tylko traci.

Przypuśćmy bowiem, że przez to, że jest cło na zboże zagraniczne, nasze zboże sprzedaje się o 3 k. na cetnarze drożej.

Toteż gdybyśmy wywozili za granicę naszego kraju n. p. do Austryi z 1 milion cetnarów zboża, wtedy zarabialibyśmy rocznie na cłach 3 miliony Kor., bo tyle więcej ściągnęlibyśmy do kraju pieniędzy.

Ale skoro my sprowadzamy 2 mil. 500 tys. cetnarów zboża z zagranicy, to na cłach tracimy 7 milionów 500 tysięcy k., bo tyle więcej pieniędzy wysyłamy za zboże, zagranicę, aniżelibyśmy wysyłali wtedy, gdyby cła nie było.

Nie tu jeszcze cała dla naszego kraju przez cło strata. Zobaczylibyśmy i obliczyli ją wtedy, gdybyśmy mogli przewidzieć, ile więcej moglibyśmy chować kur, ile świń, a ile więcej bydła wtedy, gdyby zboże wszelakiego rodzaju było tańsze; a więc gdyby do wychowku inwentarza, można było tego zboża dokupić.

Dochód czysty byłby tak wielki, ile kosztowałaby nasza praca chodzenia koło tej nadwyżki inwentarza.

A kto wie, czyby praca ta nie wynosiła także milionów?

A zatem, gdybyśmy orzekali o potrzebie ceł ze względu na korzyści kraju, jako całości, to znaczy: gdybyśmy zapomnieli na chwilę o tem, żeśmy rolnikami, właścicielami dóbr, czy rękodzielnikami a myśleli tylko o tem, żeśmy obywatelami kraju, tobyśmy nie wahając się musieli zawołać:

„Znieśmy cła, bo do nich kraj nasz biedny dokłada miliony koron“...

A że dokłada, o tem mówi nam prosty, niczem nie zbity rachunek, chociaż nie zupełnie ścisły i nie zupełnie dokładny.

Gdyby on był ścisły, gdybyśmy każdą pozycyę dochodu i rozchodu wzięli pod uwagę, co z braku miejsca, w gazetce jest niemożliwą rzeczą, wtedy jeszcze głośniej zawołalibyśmy: „Znieśmy cła na zboże, bo wtedy strata naszego kraju byłaby jeszcze większą.

Nie zawsze jednak, można robić to, co na ogół biorąc, przyniosłoby krajowi więcej zysków aniżeli strat. Tak bowiem postępując, moglibyśmy zrobić coś takiego, coby dla miliona naszych żydów było dobre i na czemby kilka milionów żydzi zarobili, ale przez to mogłoby się zrujnować kilkadziesiąt tysięcy rękodzielników Polaków, tracąc choćby pół tego, co żydzi galicyjscy zarobili.

Takiej rzeczy, choćby na niej kraj, jako kraj więcej zarobił jak stracił, uczynić by nam nie było wolno, bo ważniejszymi są dla naszej narodowej sprawy te kilkadziesiąt tysięcy rękodzielników, aniżeli kilkaset żydów.

Wobec tego, choć dla naszego kraju, jako kraju, zniesienie ceł jest potrzebne, to jednak musimy się zapytać, czy należy znieść cła ze względu na rolników małych, rolników wielkich,

rękodzielników, wreszcie ze względu na kwestyę narodową, która dla każdego Polaka na pierwszem miejscu stać powinna.

Maciej Stopyra
z Brzózy stadnickiej.

O zepsuciu młodzieży w naszych czasach
oraz o środkach zaradczych.

Opracował **O. STEFAN PODWORSKI,** Rezydent Grobu M. B.
(Odczyt wygłoszony w Kalwaryi dnia 14-go lutego 1909 roku).

(Dokończenie).

Chrześcijanie powinni brać sobie za przykład żydów, jak oni się kupy trzymają — między nimi zgoda, a między nami niezgoda i swary ciągłe — między żydami nie ma tyle partyi i stronnictw — jak u nas, dlatego w ręku żydów cały handel i przemysł, a u nas ciągła bieda i ciągłe rozterki narodowe. — Popierajcie się nawzajem czy to w rzemiosłach czy na roli, a jeżeli chcemy się doczekać lepszych czasów i szczęścia doczesnego — zajmijmy się gorąco wychowaniem naszej młodzieży, od której zależy nasz los przyszły.

Podaję wam w końcu trzy sposoby wychowywania młodzieży: *a)* Wszczepiajcie w serca młode przedewszystkiem Bojaźń Bożą — bo bojaźń Boża powiedział mądry Salamon jest początkiem mądrości — albo słowa Tobiasza starego wam przypomnę, powiedziane do syna: Synu, bój się Boga, a będziesz wolny od wszelkiego występku, albo św. Jan Kanty nasz rodak z Kęt, gdy był profesorem na Akademii krakowskiej, to po ulicach krakowskich nawoływał młodzież do bojaźni Bożej. Mówcie często do młodych ludzi: Bóg cię widzi wszędzie, Bóg Cię słyszy wszędzie, Bóg patrzy na ciebie na każdym kroku, widzi twą cnotę, ale też widzi twoje występki — a bojaźń Boża uchroni cię od występku. — *b)* Wpajajcie po drugie w serca młode cnotę wstydliwości młodzieńczej — bo bez wstydliwości nie podobna zachować czystości, młodzieży właściwej — wstydliwość oddali wszystkie zewnętrzne przedmioty, które są przyczyną złych myśli, słów i uczynków. Wstydliwość to perła na twarzy młodzieńca i panienki — wstydliwość to wróżba dobrej przyszłości młodzieniaszka i dziewicy — a więc wy starsi nie używajcie słów niewstydliwych a brzydkich a młodzież wasza pójdzie za waszym przykładem. — *c)* Siostrę zaś rodzoną wstydliwośc to jest skromność wszczepiajcie w młode serca — skromność w oczach, w spojrzeniu, skromność w słuchaniu, skromność w mowie, skromność w chodzie i gestach a nawet skromność w ubiorach. — Mądrość świeci się na twarzy człowieka, mówi mądry Salomon, a z wejrzenia na twarz człowieka można poznać, jakim jest wewnątrz w sercu. — Młodzież nasza niech będzie skromna w obec starszych w towarzystwach — ale starsi niechaj dają dobry przykład skromności — wobec starszych powinni młodzi mało mówić ale więcej słuchać — bo właśnie to jest oznaką mądrego człowieka, gdy drugich słucha a sam mało mówi — bo i milczenie jest oznaką mądrości a zbyt wielka gadatliwość bywa często cechą i oznaką płochości a nawet często głupoty.

A zatem zapamiętajcie sobie dobrze wy wszyscy — którym Bóg i społeczeństwo ludzkie powierzyło opiekę nad młodzieżą te 3 sposoby wychowania młodzieży mianowicie: Wychowujcie je w bojaźni Bożej — wszczepiajcie w ich serca wstydliwość a skromność, W końcu wskazałem wam w I. połowie odczytu źródła i przyczyny zepsucia naszej młodzieży mianowicie: — Nocne schadzki, towarzystwa i kompanie niedobre — dalej książki i gazety zdradliwe — wreszcie złe przykłady starszych. — Przyjmując te uwagi od życzliwego nam kapłana zakonnika, który blizko 20 lat z przerwami między wami przebywam — zastosujcie się nadal do tej nauki życzliwej, a doczekacie się pociechy z młodzieży naszej polskiej, czego wam wszystkim szczerze życzę.

Z całej Polski.

Z pod Prusaka.

Rozmaite gazety rozmaicie piszą o ostatnich wyborach w Poznaniu. Ogólnie jednak przeważa zdanie, że dobrze się stało.

Upadek kandydata Prowincyonalnego Komitetu wyborczego jest dosadną nauką dla wszystkich, którzy chcą rozstrzygać sprawy wbrew żądaniom ludu.

Wybór ściślejszy odbędzie się 21 kwietnia. Prowincyonalny Komitet Wyborczy na W. Ks. Poznańskie ogłasza w pismach poznańskich następującą odezwę:

„We wyborach ściślejszych w dniu 21 b. m. winni wyborcy Polacy oddać głos na pana Stanisława Nowickiego z Poznania. Pan Nowicki jednak legalnym kandydatem naszym nie jest i winien w razie wyboru mandat niezwłocznie złożyć lub poddać się postanowieniu Komitetu Prowincyonalnego względnie walnego zebrania delegatów".

Rząd pruski gnębi wciąż naród polski. Prokuratorya pruska wytoczyła proces kilku redaktorom gazet polskich o obrazę urzędników pruskich. Obrazy tej dopatrzyła się w artykułach o zeznaniach niejakiego Rakowskiego, który używany był przez policyę pruską jako szpieg, a potem, gdy uciekł z pod Prusaka, opowiedział wiele o różnych sprawkach policyi pruskiej. Gazety polskie wydrukowały zeznania Rakowskiego, za

to ich redaktorzy odpowiedzialni będą przed sądem.

Boją się orłów polskich. Niejaki p. Szymański z Głuchowa pod Prusakiem wysłał do swoich krewnych kartkę, na której były wymalowane herby kilku miast polskich. Urząd pocztowy uznał to za zbrodnię, zwrócił mu ją z dopiskiem „nie dozwolone“. Szymański wniósł zażalenie do dyrekcyi pocztowej, która po długich namysłach przyznała p. Szymańskiemu słuszność, a owego urzędnika, który kartkę zwrócił — raczyła pouczyć, żeby na przyszłość nie robił podobnych błędów, — i podniosła mu pensyę.

Nie pozwalają się uczyć. Ksiądz prałat Wawrzyniak, patron czyli prezes Kółek rolniczych w Poznańskiem zapowiedział Kółkom, że w przyszłym tygodniu odbędzie się kurs dla pracujących w Kółkach. Kurs ten jednak został odwołany, bo władze pruskie zażądały, aby wykładano na nim po niemiecku. Ks. Wawrzyniak wniósł zażalenie z powodu tego zarządzenia do wyższych władz pruskich.

Chrzty pruskie, to znaczy zmiany nazw polskich gmin na niemieckie trwają dalej. W ostatnim tygodniu przechrzczono Biechowo na „Dörenburg“, Przybyszew na „Juliustal“, Godziętowo na „Godzinntow“, Hiążenice na „Hionzenice“, Zajączkowo na „Zajontschki“, Cząszczew i Osiek połączono w jedną gminę i nazwano „Oschek“.

Oto krótki spis drobnych udręczeń z ostatniego tygodnia, o których wieści przedostały się do gazet. Poza tem są inne, ważniejsze: walka o ziemię, o wiarę i t. d.

Komisya kolonizacyjna wydarła w roku 1909 z rąk polskich, według jej sprawozdania, 5 większych majątków i 23 gospodarstwa włościańskie, razem 3 tysiące 457 hektarów, czyli przeszło 6 tysięcy morgów ziemi.

Sejm pruski uchwalił nową ordynacyę wyborczą: ale nie na postawie równego, powszechnego i tajnego prawa głosowania. Posłowie polscy domagali się sprawiedliwszej reformy prawa głosowania, głosowali razem ze socyalistami przeciw rządowemu projektowi.

Nad uchwalonym rządowym projektem obraduje obecnie Izba panów. Zdaje się, że nie zgodzi się na wszystkie punkty, bo chce jeszcze bardziej ograniczyć prawo głosowania. Socyaliści urządzają po wszystkich miastach demonstracye przeciw rządowemu projektowi. Obliczają, że w ubiegłą niedzielę brało udział w ich demonstracyach przeszło milion osób.

Z pod Moskala.

Z życia robotniczego. Bardzo ważną zdobyczą robotników polskich w minionych latach rewolucyi była możność zakładania związków zawodowych. Ustępstwo to zrobił rząd rosyjski w wydanych w roku 1906 „przepisach tymczasowych o stowarzyszeniach zawodowych“. Na podstawie tych przepisów zaczęli robotnicy organizować związki zawodowe. Do końca roku 1909. powstało 28 związków z 96 oddziałami. Na połączenie się związków w jedną organizacyę nie pozwolił rząd rosyjski.

Działalność związków polegała na udzielaniu członkom zapomóg w razie choroby, braku pracy, wsparć dla rodziny w razie śmierci, na dostarczaniu porady prawnej i na organizowaniu ruchu oświatowego i życia towarzyskiego robotników. Nie były to więc żadne rewolucyjne organizacye, ale tylko ściśle zawodowe.

Rząd rosyjski jednak boi się wszelkiej siły zorganizowanej. Zaczął więc je prześladować. W styczniu — jak to już donosiliśmy — rozwiązał związek „Jedność“ w Łodzi“, który liczył 23 tysiące 411 członków. Obecnie znowu położył ciężką swą łapę na innych związkach. Na rękę rządowi idą niemieccy i żydowscy fabrykanci i socyaliści, którzy nie uznają niepolitycznych związków zawodowych.

Aresztowania. W ostatnich czasach dokonała policya rosyjska całą masę aresztowań w Warszawie i w całem Królestwie Polskiem. W nocy wpadają zbiry moskiewskie do mieszkań, wyciągają ludzi nie raz już śpiących i gonią do więzień. W ostatnim zwłaszcza tygodniu aresztowano ogromną masę młodzieży zwłaszcza uczniów polskich szkół prywatnych.

Z zaboru austryackiego.

W obronie kresów zachodnich. Komitet miejski stronnictwa narod-demokratycznego w Krakowie zaprosił delegatów naszego stronnictwa z zachodniej Galicyi na zebranie, które odbyło się w ubiegłą sobotę i niedzielę w Krakowie. Obradowano głównie nad sposobami obrony kresów zachodnich przed Czechami i Niemcami. Położenie sprawy narodowej na Śląsku i w kresowych powiatach zachodniej Galicyi przedstawił prof. Podgórski z Białej. Obrady były poufne. Z posłów brał udział w zjeździe poseł Wiącek.

Wiec w Polskiej Ostrawie.

W niedzielę 17 kwietnia odbył się w Polskiej Ostrawie na Śląsku wielki wiec polski w sprawie szkół polskich na Śląsku i równouprawnienia językowego w sądach na Śląsku. Zebrało się okrągło 8 tysięcy ludzi przeważnie robotników i włościan z całego Śląska. Z Koła Polskiego w Wiedniu przybyli posłowie Wiącek, Buzek i Tomaszewski. Od socyalistów byli poseł Daszyński i Kunicki. Na wiecu byli także delegaci z pod Moskala, z pod Prusaka i z Galicyi.

Na przewodniczących wybrano jednogłośnie posłów Wiącka i Kunickiego. Przemawiali bardzo gorąco poseł Daszyński, dyrektor polskiej szkoły w Polskiej Ostrawie Włodek, imieniem Koła polskiego poseł Tomaszewski, Buzek i Wiącek, imieniem T. S. L. Stefan Natanson z Krakowa, Ja-

rosz i t. d. Jednomyślnie przyjęto bardzo szeroko uzasadnioną uchwałę, z której w wyjątkach podajemy żądania:

1. Żądamy utworzenia szkół publicznych polskich w gminach: Dziećmorowice, Pietwałd, Kąkolna, Małe Kończyce, Hermanice, Polska Ostrawa, Michałkowice i t. d. Domagamy się paralelek i VI klasy dla polskiej szkoły w Michałkowicach.

2. Żądamy zniesienia utrakwizacyi szkół polskich. Wzywamy c. k. Ministeryum oświaty, by odpowiedziało na memoryał Polskiego Tow. Pedagogicznego w Cieszynie z r. 1907 domagający się zniesienia ustaw krajowych szkolnych z r. 1873 i 1875, wprowadzających utrakwizm w szkołach.

3. Żądamy utworzenia szkół wydziałowych w każdym okręgu szkolnym.

4. Żądamy rozpoczęcia budowy polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

5. Żądamy zakazu nadsyłania nauczycieli niemieckich do szkół polskich ludowych — miejsca w nich mają być obsadzane wyłącznie polskimi kandydatami, których jest poddostatkiem.

6. Żadamy upaństwowienia prywatnego polskiego gimazyum realnego w Orłowie.

Protestujemy przeciw orzeczeniu Ministeryum oświaty, zakazującemu zniesienie prywatnego kursu przygotowawczego dla nauczycieli ludowych w Orłowie do szkół wydziałowych.

Po zgromadzeniu udał się olbrzymi pochód demonstracyjny do Michałkowic, a po przemówieniu tam posłów demontracya się skończyła.

Centralny zakład zbytu bydła.

Numer „Dziennika ustaw państwowych“ z daty 5 b. m. zawiera rozporządzenie ministerstw rolnictwa, handlu i skarbu co do utworzenia centralnego zakładu zbytu bydła. Zadaniem nowej instytucyi będzie:

1) Wydawanie orzeczeń i stawianie wniosków, zarówno na żądanie ministerstwa rolnictwa, jak z własnej inicyatywy;

2) Służenie radą i pouczeniem rolnikom we wszystkich sprawach, dotyczących zbyty bydła;

3) Porada i popieranie w drodze zastępstwa zakładów zbytu bydła i Towarzystw zajmujących się hodowlą i zbytem bydła, jak również wszystkich innych spółek i związków rolniczych, które zajmują się zbytem bydła na rzecz swoich członków;

4) Popieranie organizacyj eksportu bydła;

5) Popieranie organizowania rzeźni i stwarzanie urządzeń, mających za cel zbyt produktów rzeźnianych;

6) Popieranie tworzenia zakładów celem unieszkodliwiania i zbytu zwierząt padłych na zarazę lub z powodu zarazy wybitych;

7) Wpływanie na tworzenie targów z uwzględnieniem odpowiednich dróg handlu bydłem, jak również tworzenie odpowiednich urządzeń na istniejących już targach;

8) Inicyatywa co do zarządzeń w celu popierania asekuracyi bydła;

9) Popieranie organizacyi, mających za cel dostarczania rozmaitych rodzajów paszy, jak również kontrola nad paszami i nad sztucznymi nawozami.

Zakład zostaje pod nadzorem ministerstwa rolnictwa, które też dostarcza mu kierujących urzędników i potrzebnych środków pieniężnych na podstawie preliminarza, przedkładanego przez zakład, a zatwierdzonego przez ministerstwo.

Z obrad Rady Państwa.

Po przerwie świątecznej obrady się rozpoczęły 14 bm. z porządkiem dziennym: Uchwalenie pożyczki 182 mil. i pragmatyki służbowej. Przez aneksyę Bośnii i przygotowanie do wojny ze Serbią państwo wpadło w długi, które odbiją się na ludności. Pieniądze wyduszone z biednej ludności, zamiast iść na podnoszenie kultury, oświaty i t. d. obraca się na uzbrojenia morderce przeciw tym, z których się ostatni grosz dusi, ciągnie — lecz niestety tego wymaga polityka wielkich państw i narodów. W piątek 15 b. m. odbyło się posiedzenie Koła. Imieniem grupy naszej postawił pos. Tomaszewski znane już z artykułu „Koło polskie“ wnioski. Zdawało się, iż te wnioski jednogłośnie przejdą w Kole — lecz o dziwo, pierwszy stanął Stapiński przeciw, nie chcąc dopuścić do takiej uchwały, że jest to przeciw rządowi zwrócone. Ten, który ciągle rzucał gromy na większość Koła, że popiera rząd — w tak ważnej sprawie dla kraju, staje w obronie rządu i nie głosuje wraz ze swoją partyą za powyższym wnioskiem. Dwa miliony dane na Bank parcelacyjny, przemieniły wroga na przyjaciela. Cieszcie się chłopi polscy ze swego trybuna, iż dla ratowania brudów i kilku macherów z Banku parcelacyjnego zaprzepaszcza interesy kraju i ludu naszego. Z oburzeniem napiętnowali postępowanie Stapińskiego: ks. Stojałowski, Kozłowski, Pastor, Starzyński i inni, dając mu do poznania, że dla ochłapów nie wolno zaprzepaszczać interesów kraju.

Za powyższemi wnioskami głosowały wszystkie partye w Kole, oprócz ludowców i kilku demokratów krakowskich. Uchwała Koła wielkie wrażenie wywarła tak na rządzie, jak i na innych partyach, to też w komisyi budżetowej rząd cofnął wszystkie skreślenia w budżecie, jak również cofnie przedłożenia podatkowe.

Zarzuty, rzucane na Koło polskie, jakoby się wysługiwało rządowi były nieuzasadnione i oszczercze. Koło świadome swoich obowiązków wobec kraju i ludu, w służbę nikomu nie pójdzie.

W każdym Nrze „Przyjaciela Ludu“ są napaści oszczercze na wszechpolaków, jakoby byli wrogami ludu i sługami rządu.

Szanowni czytelnicy osądzą z powyżej wspomnianego wniosku kto jest sługą rządu i wro-

giem ludności? Boli „Przyjaciela“, iż mu szyki psujemy i przeszkadzamy w jego szkodliwej robocie dla społeczeństwa naszego. My chcemy, by była zgoda w naszem społeczeństwie i do tego stronnictwo nasze dąży, lecz szkodników i kąkol tępić będziemy! Niech pod przykrywką obrony ludu macherzy się nie pokrywają i ludu nie zdradzają. Przykre to, lecz niestety prawdziwe.

Pozdrowienie *Fidler.*

LISTY.

Sieklówka, pow. Jasło, 13 kwietnia.

W dniu 2 kwietnia b. r. odbyło się poufne zebranie stronnictwa demokr.-narodowego, które prawie można nazwać ogólnem zebraniem gospodarzy z gmin Sieklówki górnej i dolnej. Po zagajeniu zebrania przez Franciszka Maziarza, wójta z Sieklówki górnej, zabrał głos p. J. Madejczyk jako radca powiatowy i zdał sprawę z dotychczasowej działalności w Radzie powiatowej. Po sprawozdaniu zabierali głos włościanie miejscowi, narzekając na zaniedbane drogi gminne od czasu zniesienia prestacyi. Następnie opowiedział o stronnictwie ludowem, o jego wodzu Stapińskim, o jego macherkach, obiecankach i o tych, co się jeszcze jego trzymają, t. j. pośle Madeju, a których on bardzo dobrze zna a poznawszy tę fałszywą i podłą robotę dawnego swego wodza, odstąpił wraz z innymi a wstąpił do stronnictwa dem. nar., które to jest stronnictwem pracy a nie obiecanek, które jest stronnictwem ponad stronnictwa, gdyż łączy wszystkich bez różnicy klas w narodzie. Następnie Adam Karaś odczytał wstęp p. Zamorskiego. „Czy znieść cło na zboże lub nie“. W długiej i ożywionej dyskusyi chcieli brać udział wszyscy i wszyscy jednogłośnie oświadczają się za zniesieniem cła na zboże. W końcu nastąpiło rozdzielenie legitymacyj Str. D. N., których zabrali 230, a rozchodząc się, cieszyli się, że nie należą już dawno do szachrajów zdrajców, ale do najporządniejszego stronnictwa.

Tak samo odbyło się poufne zebranie gospodarzy w Lublicy z tym samym porządkiem, gdzie także gospodarze są za zniesieniem cła na zboże. — Za Sieklówkę Franciszek Maziarz, Wawrzyniec Gajda. Za Lublicę imieniem zgromadzonych Michał Ochałek i Wojciech Ochałek.

Uczestnik.

Kotowa Wola, pow. tarnobrzeski.

W dniu 9 stycznia br. został u nas zawiązany Komitet stronnictwa wszechpolskiego, do którego zapisało się 25 członków, staraniem pp. S. Bednarza i Wojciecha Sudoła z Zaleszan. Serdecznie im dziękujemy za podniesienie u nas ducha narodowego, bo w naszej wiosce to jeszcze ciemnota panuje.

Jak jest w naszej Radzie gminnej, to aż mnie wstyd pisać, bo ja także pochodzę z tej gminy, ale trudna rada, trzeba nabesztać tych naszych chłopów, ażeby przy teraźniejszych wyborach, które będą w maju, bardziej uważali, ażeby żyda za radnego nie wybierali. Do tego czasu jest radnym żyd, Jankiel Goldman, a wójtem Wojciech Ganda.

Co do wójta, to jest to mądry chłop, bo Jankiel jego prawny doradca i co żyd zarządzi, to się musi stać. Wójt nie umie czytać ani pisać, ale żyd zato umie. Także teraz wybrali radni tego żydka do Rady szkolnej miejscowej!

Czy to nie wstyd? Czy to nie hańba dla nas, ażeby my mieli żyda i w Radzie gminnej i w Radzie szkolnej miejscowej. Teraz chcemy budować szkołę, ale żyd jest radnym i on to psuje, ażeby szkoły jeszcze nie budować, że nam nietrzeba oświaty, bo u nas nie miasto.

Pytam ci się Janklu, czego ty swoje dzieci kształcisz, a nasze nie każesz?

My chłopi w Kotowej Woli uważajmy teraz przy wyborach do Rady gminnej. Nie wybierajmy żydów za radnych, ani takich chłopów, co czytać ani pisać nie umią, ale wybierzmy chłopów i prawdziwych obywateli, którzy kochają Ojczyznę, a wtenczas dopiero dojdziemy do celu tak, jak pan Bednarz na zgromadzeniu nam powiedział i te słowa będziemy długo pamiętali. Że w jedności, zgodzie i miłości to dojdziemy do lepszej przyszłości i do lepszego bytu i do odbudowania Ojczyzny naszej i tak nam Panie Boże dopomóż.

Komitetowy.

WIADOMOŚCI.

Reforma prawa małżeńskiego. Ustanowiona przez papieża Piusa X, komisya pracuje obecnie nad rewizyą kanonicznego prawa małżeńskiego i prawdopodobnie jeszcze w tym roku reformy dokona.

Zmiany najważniejsze będą następujące:

1) Usunięte zostaną następujące przeszkody małżeńskie: a) Trzeci i czwarty stopień pokrewieństwa krwi i powinowactwa, jak również stopień drugi, dotykający stopnia trzeciego i czwartego; b) pokrewieństwo duchowe, które powstaje przy chrzcie i bierzmowaniu między rodzicami chrzestnymi, a dzieckiem i rodzicami dziecka; c) przeszkoda publicae honestatis, która powstaje z ważnego, ale niespełnionego małżeństwa i z zaręczyn; d) przeszkoda pokrewieństwa cywilnego, powstałego z powodu adoptacyi; e) co się tyczy przeszkody, odnoszącej się do wieku nowożeńców, to komisya papieska chce oznaczyć

18 lat dla mężczyzny, a 15 dla kobiety, jako wiek, w którym już można wejść w związek małżeński. Obecnie wiek ten wynosi 14 lat dla mężczyzny, 12 lat dla kobiety.

2) Separacye. Zasada nierozwiązalności małżeństw pozostanie nadal utrzymaną. Kościół od tej zasady nie może odstąpić. Jako powody, uzasadniające odłączenie od stołu i łoża, uznaje komisya: herezyę, apostazyę od wiary, wiarołomstwo małżeńskie, ciężką obrazę i zaraźliwą chorobę. Separacyę orzeka dyecezyalny sąd dla spraw małżeńskich.

3) Małżeństwo cywilne. W tych państwach, w których istnieje prawnie małżeństwo cywilne, nie może kapłan udzielać sakramentu małżeństwa, zanim nie zostaną wypełnione żądane przez państwo formalności. W wypadkach naglących wystarczy pisemna i przez świadków podpisana obietnica nowożeńców, że wypełnią postanowienia prawne. Jeżeli małżeństwo jest według ustaw państwowych niedopuszczalne, a według przepisów kościelnego prawa możliwe, należy oddać sądowi biskupa sprawę i od niego oczekiwać pozwolenia na zawarcie małżeństwa.

4) Zapowiedzi. Potrójne zapowiedzi zostaną zniesione. Wystarczą na przyszłość jednorazowe zapowiedzi kościelne. Ale i od tych jednorazowych zapowiedzi może proboszcz udzielić dyspenzy, jeżeli jest pewnym, że między nowożeńcami żadna nie zachodzi przeszkoda małżeńska. — Odpowiedzialny jest za to przed własnem sumieniem.

Także odnośnie do dyspens i do orzeczeń w procesach małżeńskich, zaprowadzone zostaną ważne zmiany.

Rusini we Lwowie. We Lwowie w Rynku jest ruskie „kasyno“ dla służących. Przychodzą tam hajdamaccy księża, profesorowie itd., oraz męska służba ruska, która tam ściąga służące Polki. W kasynie owem inteligencya ruska nadskakuje polskim służącym, schlebia im, urządza im zebrania i zabawy, podczas których uczy je ruskich pieśni świeckich i cerkiewnych; następnie tłomaczy polskim dziewczętom, że „ruska a polska wiara“ to jest jedno i to samo i starając się pomagać zadzierżganiu serdecznych węzłów między służącemi Polkami a służącymi Rusinami, nakłania różnemi obietnicami Polki, aby jak najprędzej wychodziły za mąż za owych w tem „kasynie“ poznanych „narzeczonych“ Rusinów, z tem jednak, że każda z owych polskich dziewcząt ma przejść przy zamążpójściu na obrządek grecko-katolicki i w najbliższym spisie ludności figurować jako Rusinka!

Legenda wschodnia. Pustelnikowi pewnemu ukazał się djabeł i groził mu śmiercią, jeżeli nie usłucha go i nie popełni jednego z trzech grzechów: upojenia się, morderstwa lub krzywoprzysięstwa. Pustelnik ów był jeszcze młody i niedostatecznie utwierdzony w dobrem. Pomyślał on sobie, że pijaństwo będzie grzechem najłagodniejszym, ono więc wybrał. Wtedy djabeł uradował się bardzo i oddalił się, smiejąc się szyderczo. Pustelnik ów młody zaś zaczął pić, ile tylko mógł, aż wreszcie stracił zupełnie panowanie nad sobą. Gdy mistrz jego z tego powodu go skarcił, rozgniewał się tak bardzo, że go zabił. Gdy zaś stanął przed sądem, oskarżony o morderstwo, w rozpaczy popełnił krzywoprzysięstwo, przysięgając, że nie on zabił mistrza. Wydało się to jednak i za owe zbrodnie skazano go na śmierć.

Pocieszający wynik. W grudniu r. z. rząd holandzki wydał zakaz wyrobu, sprzedaży i importu absyntu, to zn. pewnego specyalnie silnego gatunku wódki. Przekroczenie tego zakazu karze się trzema miesiącami więzienia, lub 500 guldenami kary pieniężnej.

Ile wydaje Królestwo Polskie na napoje upajające? Według wiadomości urzędowych wypito w Królestwie w r. 1908 ogółem 4,897.829 wiader w ó d k i, a dochód z tego źródła wynosił 40,354.654 rb., to zn. około 100 m i l i o n ó w k o r o n. P i w a wyprodukowano w roku 1908 przeszło 11 milionów wiader, a wypito nieco więcej, bo dochodzi do tego import piwa z Rosyi i zagranicy, który przewyższa wywóz. Na piwo wydano (łącznie z akcyzą) około 12,500.000 rb., czyli 35 milionów koron. Jeśli doliczymy jeszcze wydatek na w i n o i s z a m p a n itd., który wynosił także conajmniej 30 milionów koron, to otrzymamy razem 165 m i l i o n ó w k o r o n, jako roczny wydatek Królestwa Polskiego na napoje alkoholowe. Na 1 osobę przypada w Królestwie rocznego wydatku na piwo, wino i wódkę około 12—15 kor. Ileż za te pieniądze, wydawane ze stratą dla społeczeństwa na rzecz tak szkodliwą, możnaby rocznie zrobić dobrego!

Dzielny naród. Finlandya, najtrzeźwiejszy dziś kraj w Europie, w którym od dość dawna już niema ani jednej karczmy na wsi, a mała już tylko ilość w miastach, uchwaliła przed dwoma laty prohibicyę, tzn. zupełny zakaz wyrobu i sprzedaży wszystkich napojów upajających, a więc piwa, wina, wódki i t. d. — Car nie potwierdził jednak tej uchwały sejmu fińskiego, z powodu protestu Francyi, która wskutek stracenia rynku zbytu na swe wina obawiała się o straty pieniężne. Finlandya jednak nie zaprzestała walczyć o wytrzeźwienie swego narodu. Otóż zaczęto głosić bojkot napojów upajających, dzięki któremu dziś prawie nikt we Finlandyi napojów tych nie używa, a prócz tego dnia 15 listopada r. u. sejm fiński ponownie znaczną większością głosów (158 przeciw 34) uchwalił zakaz sprzedaży napojów gorących. Można się spodziewać, że dzielna i wytrwała praca tego narodu zostanie uwieńczona powodzeniem. Finlandya daje nam dowód na to, że alkohol nie jest potrzebny do rozgrzania ciała, bo inaczej w tym kraju zi-

mnym i mroźnym szczególnie wieleby go używano.

Kiedy zobaczymy kometę? Ze względu na olbrzymie zainteresowanie się tym niezwykłym gościem niebieskim podajemy niżej czas pojawienia się komety Halleja.

Od 17 kwietnia do 17 maja będzie można obserwować kometę na niebie wschodniem. Do 25 kwietnia mniej więcej nie będzie widzialną gołem okiem, ale będzie można spostrzedz ją za pomocą dobrej lornetki polowej.

Około 30 kwietnia kometa dorówna wielkością i jasnością gwiazdom drugiego stopnia, czyli mniej więcej takim jak gwiazdy wielkiego wozu. Z początkiem maja będzie jeszcze większą i jaśniejszą. Największą jasność osiągnie kometa Halleya dopiero po 18 maja, a więc po skrzyżowaniu się jej drogi z drogą ziemi i odtąd widzialną będzie na niebie zachodniem. Ogon komety rozwinie się silniej dopiero w końcu kwietnia.

Na kościół w Lutowiskąch przysłał Jan Zbyrad 22 marki, czyli 24 koron 42 hal. od siebie, od Towarzystwa „Ogniska“ i od rodaków w Ludwikshafen w Bawaryi. Za tę ofiarę serdecznie dziękuję Rodakom na obczyźnie. Niech Wam Bóg stokrotnie wynagrodzi! Oby w Wasze ślady wstąpili wszyscy inni Rodacy na obczyźnie i w kraju bo jeszcze dużo brakuje do budowy kościoła.

Ks. Huciński.

Bank przemysłowy. Stańczycy chcą obdarzyć kraj bankiem przemysłowym koniecznie pod niemiecką opieką. Po rozbiciu układów przez bank dolno-austryacki, którego wpływy chciał ograniczyć książę Lubomirski, wyrzucili Lubomirskiego a na jego miejsce dobrali sobie prezydenta Krakowa, Lea i poszli przebłagać dolnoaustryacki bank niemiecki. Układy toczą się dalej.

Jeśli nie stanie im w poprzek powszechna opinia w kraju, to gotowiśmy mieć bank, który zamiast rozwijać nasz przemysł, pomoże Niemcom zagarnąć w ich łapy nawet te drobne okruchy przemysłu, jaki mamy.

Podkomitet reformy wyborczej obradował będzie w tych dniach nad dalszymi częściami projektu reformy wyborczej do Sejmu.

Wóz Drzymały w Krakowie. Sławny stary wóz Drzymały przewieziony został do Krakowa. Będzie on w Muzeum narodowem wieczną pamiątką haniebnej kultury pruskiej. Na razie umieszczony został w Barbakanie u wylotu ulicy Floryańskiej, gdzie go zwiedzać można.

Ludowcom do albumu.

PIOSENKA.

Nad Stapińskim czarna chmura
Deszcz leje
Gdzie się chłopski „łupiskóra“
Podzieje.

U stańczyków za lokajstwo
Źle płacą
A chłopi mu gdzie ujrzą
Sobaczą...
Nad Stapińskim czarna chmura
Grad młóci,
Gdzie się chłopski „łupiskóra“
Obróci.
Ja ci Jasiu ten ratunek
Obmyślę
Utop całą politykę
We „Wiśle“...

Jantek z Bugaja.

KOMUNIKAT BIURA HANDL.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański 8.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Wiedeń, dnia 7 kwietnia 1910 targ na owce i cielęta
11 „ „ „ „ bydło
12 „ „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły	3330	80—90	70—76	
Buhaje	652	75—80	66—74	
Krowy	755	72—80	62—70	
Bydło z paszy .				
Bydło ost. sort.	797	46—56		
Jałownik . . .				
Owce żywe . .	1369	62—66	56—60	
Cielęta bite . .	4609	136—160	106—130	
Świnie węgier. .		145—148	134—144	122—135
„ galic. I. .	13157	128—136		
„ galic. II.			114—124	
Knury czyszczone i maciory tuczne				112—120

Uwagi: Ogólny spęd bydła o 263 sztuk większy niż w zeszłym tygodniu. Ceny bydła opasowego, buhai i krów zeszłotyg., cieląt I. sor. zeszłotyg., II. i III. sor. od 4—6 hal. na kilo niższe, owiec zeszłotyg.

Świń młodych o 1152 sztuk mniej, a tłustych o 759 więcej niż w zeszłym tygodniu.

Ceny świń tłustych od 2—3 h. na kilo niższe, młodych zaś od 2—4 h. za kilo niższe.

Kraków, dnia 8 kwietnia 1910 targ duży; 12 „ „ „ mały			
Rodzaj	Data	Ilość	
Woły . .	8/4	394	66— 82
	12/4	25	220—300 za sztukę
Buhaje . .	8/4	85	68— 80
	12/4	25	80—200 za sztukę
Krowy .	8/4	118	62— 70
	12/4	12	100 - 190 za sztukę
Jałownik	8/4	106	62— 70
	12/4	30	60—220 za sztukę
Cielęta .	8/4	620	20— 84 za sztukę
	12/4	539	15— 70 za sztukę
Owce .	8/4	5	24— 36 za sztukę
	12/4	5	20— 30 za sztukę
Świnie . .	8/4	646	
	12/4	296	
„ bite	8/4		160—180
	12/4		160—192

Uwagi do targu z dnia 8 kwietnia 1910:

Spęd bydła rogatego, świń i cieląt znacznie większy niż w zeszłym tygodniu. Ceny bydła prawie zeszłygodn. Ceny świń na bitą wagę do 4 h. na kilo wyższe. Ogólny spęd 1974 sztuk.

Uwagi do targu z dnia 22 marca 1910:

Spęd bydła rogatego i świń większy, cieląt mniejszy. Ceny bydła wyższe, świń na bitą wagę o 2 hal. na kilo wyższe — Ogólny spęd 629 sztuk.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Bartłomiejowi K. w Słupkach. Wasze sprostowanie niczego nie prostuje, nadto nie jest ułożone według paragrafu 19 ust. prasowej. Nie wydrukujemy.

Czonkowi Kółka rolniczego w N. List nie podpisany, — nie będzie.

Odpowiedzi Administacyi.

P. Stanisław Rzeszutko w Cor. Prosimy kupić przekaz na poczcie. — P. Tomasz Szymański w Kl. Prosimy o podanie dawnego adresu. — P. Jędrzej Skibiński w Budkach nien. Obaj posłowie będą na zjeździe, rozmówić się z nimi może każdy. Dobrze będzie, jeśli Pan będzie miał to wszystko spisane na arkuszu papieru. Na zjeździe będę i ja, to się zobaczymy. Czołem!

W dalszym ciągu złożono na „Dar Grunwaldzki“.

P. Wincenty Germański z Kalnicy 30 hal. — p. J. Ukleja z Wietrzna 1 Kor. — Uczestnicy kursu pożarniczego Kółek rolniczych w Żmigrodzie 8 Kor. 29 halerzy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.